

Jeszcze będzie tu Potop



Stała zaledwie 39 lat i mało kto z dzisiejszych bydgoszczan widział ją na własne oczy, a mimo to wciąż jest symbolem miasta. Czy dane nam będzie zobaczyć jeszcze fontannę Potop? Są tacy, którzy są tego pewni.

Na początek Potop zawiśnie. Dosłownie. Jego fotogramy od poniedziałku będzie można oglądać w holu głównym Szpitala Klinicznego im. Jurasza (otwarcie wystawy godz. 15). To pierwszy efekt działalności świeżo zarejestrowanego w sądzie Stowarzyszenia Odbudowy Fontanny Potop. – Jestem jednym z tych, którzy wierzą, że za swojego życia zobaczą jeszcze „Potop” w pełnej krasie na starym miejscu - mówi prof Zygmunt Mackiewicz ze Szpitala Klinicznego, szef stowarzyszenia - To moje marzenie, ale traktuję je bardzo poważnie. Zresztą w naszym stowarzyszeniu są sami poważni ludzie.

Prezent z ministerstwa

Wiadomość była niespodziewana, bo kto mógł się spodziewać prezentu bez okazji. W 1897 r. Bydgoszcz, a właściwie niemiecki Bromberg, taki prezent jednak otrzymała. Minister wyznań, oświaty i zdrowia rządu w Berlinie ogłosił, że przeznaczą 100 tys. marek na wybudowanie fontanny w Bydgoszczy. Kiedy wiadomość dotarła nad Brdę (czy Brahe, jak na rzekę wtedy mówiono), od razu rozpetała dyskusję, gdzie instalacja powinna powstać.

Suma, jaką przeznaczył rząd, była znaczna. Wystarczała na postawienie okazałej instalacji, nie tylko zwykłego wodotrysku. Od razu było wiadomo, że będzie to coś okazałego, widowiskowego, więc będzie też wymagać odpowiedniej oprawy, dostojnego miejsca.

Rząd od początku sugerował Weltzinplatz (plac Wolności), jednak wśród mieszkańców najwięcej zwolenników miał plac Teatralny, obok którego codziennie przechodziło najwięcej bydgoszczan. Inne pomysły to Nowy Rynek, plac Poznański i wyspa Barbary. W końcu w magistracie ustalono, że fontanna stanie obok Weltzinplatz, tak jak sugerował fundator, za okazałym kościołem ewangelickim.

W marcu 1898 roku ogłoszono konkurs na fontannę. Projekty mieli oceniać cieszący się najwyższym autorytetem artyści z Krajowej Komisji Sztuki w Berlinie, którą wspomagali dwaj przedstawiciele bydgoskiego magistratu. Jak głosi wieść, jury nie miało wielkiego problemu z wybraniem zwycięzcy. Po otwarciu kopert od razu wszyscy zwrócili uwagę na sugestywną kompozycję berlińskiego rzeźbiarza Ferdinanda Lepcke. W nagrodę otrzymał 3 tys. marek i kontrakt na wykonanie pomnika.

Prace nad Potopem miały się zakończyć na początku 1901 roku, ale termin pierwszej prezentacji przesuwany był kilkakrotnie. Ostatecznie prace zajęły sześć lat. Odlew postaci został wykonany w 93 proc. z miedzi i w 7 proc. z cyny, natomiast dla skał wykorzystano brąz.

Obraz przyszłości

Uroczyste i długo wyczekiwane odsłonięcie pomnika nastąpiło 23 lipca 1904 roku. Przedwojenny bydgoszczanin Zbigniew Raszewski w swoich wspomnieniach „Pamiętnik gapia” szczegółowo opisał jej wygląd: „Grupa postaci na środku przedstawiała kilka istot szukających schronienia w skałach. Na szczycie stał nagi, silny mężczyzna, który lewym ramieniem obejmował omdlałą kobietę, a prawe podawał drugiemu mężczyźnie, ostatkiem sił wdrapującemu się na górę. Nieco niżej leżała martwa kobieta. Jej dziecko żyło jeszcze i z tą rozpaczą wpatrywało się w matkę. Za nim wynurzał się lew, również szukający ratunku przed powodzią. W pewnej odległości od tej grupy niedźwiedzica trzymała w zębach swoje małe, starając się je unosić ponad wodę. Z drugiej strony mężczyzna, który się jeszcze ponad wodą utrzymywał, ginął w splotach wielkiego węża. Myśl przewodnią tego dzieła była jasna: kto nie wszedł do arki, ten utonie, choćby się wspinał na szczyty gór. Prawdę mówiąc trudno by z całej Biblii wybrać dla naszego miasta scenę trafniej obrazującą jego przyszły los. Nic jednak nie wskazuje, by ktokolwiek z władz łączył wymowę pomnika z przewidywaniami przyszłości”.

Potop szybko podbił serca bydgoszczan, z miejsca także stał się wizytówką miasta. Raszewski: „W dwudziestoleciu międzywojennym był to zakątek chętnie odwiedzany, zwłaszcza latem, ale dlatego, że w upalne dni fontanna dawała miły chłód, a przy okazji można było sobie bezpiecznie popatrzeć na widok pełen grozy. Cała okolica była starannie zagospodarowana. Basen miał pięknie wyprofilowaną, kamienną balustradę. Dookoła balustrady ułożono mozaikę. W pobliskich zaroślach oczekiwał na gości fotograf z wielkim aparatem na statywie i robił zdjęcia na poczekaniu. Klientów nigdy mu nie brakowało, bo chętnie przyprowadzono tutaj przyjezdnych, aby się z nimi sfotografować na zakończenie spaceru”.

Nie można było przyjechać do Bydgoszczy i nie zobaczyć tej rzeźby. Papke - jedna z postaci powieści Jerzego Sulima-Kamińskiego „Most Królowej Jadwigi” – pamięta jak wyglądało całe miasto, bo „widział Potop i wiedział gdzie stoi Fara”.

Dwa niemieckie miasta Coburg i Eisleben, zauroczone urodą tryskającego wodą pomnika zamówiły u Lepcke kopie „Potopu”. Rzeźbę z Eisleben spotkał podczas wojny ten sam los, co bydgoski oryginał. Najwięcej szczęścia miał odlew z Coburga. Stoi tam do dziś.

Miasto bez Potopu

Kiedy w 1943 roku po mieście rozeszła się wieść, że Niemcy zamierzają zniszczyć fontannę, by przetopić ją na złom potrzebny na budowę czołgów, mieszkańcy byli zrozpaczeni. W tym czasie decydowały się losy armii niemieckiej zamkniętej w kotle pod Stalingradem. Hitlerowcy czuli, że to kulminacyjny punkt wojny i łapali się wszelkimi sposobami, aby nie spaść w przepaść. Bydgoski Potop padł ich ofiarą.

Rzeźba została zniszczona 7 stycznia 1943 roku. Bohater „Mostu Królowej Jadwigi” mówi: „Wszystko mogą przetopić na szrapnele. Płoty, uliczne latarnie, dzwony. Nawet włączy kanalizacyjne. Ale Potopu na pewno nie! Czym byłoby to miasto bez Potopu?”.

Najpierw szwajserzy (spawacze) pocięli rzeźbę gazowymi palnikami na części. Potem zapakowali je na ciężarówkę, która wywiozła je do przetopienia. Został tylko pusty basen fontanny z wodotryskiem. I tak wygląda to miejsce do dziś.

Cel: odbudowa

Od tego czasu minęło już sześćdziesiąt lat, a mimo to nie ma bydgoszczanina, który by nie wiedział, jak wyglądał Potop. Utrwaliły go stare fotografie. Aż zaczęło się coraz głośniejsze mówić o rekonstrukcji. W 1996 roku zarząd miasta nawiązał kontakt z władzami Coburga, które zgodziły się udostępnić swój pomnik do wykonania odlewu. Nie odnaleziono żadnej fachowej dokumentacji dotyczącej pomnika, która mogłaby pomóc w jego odtworzeniu. Tyle udało się ustalić w latach 90. na fali zainteresowania rekonstrukcją Potopu. Potem nic już się nie działo. Aż do teraz.

W rok przed stuleciem odsłonięcia Potopu powstało Stowarzyszenie Odbudowy Fontanny Potop skupiające ludzi nauki, kultury, przedsiębiorców, samorządowców, którzy chcą wspólnie pracować na rzecz przywrócenia miastu zniszczonego monumentu.

W statucie Stowarzyszenia czytamy: „Celem Stowarzyszenia jest odbudowa fontanny Potop w parku Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, a następnie przekazanie jej w formie darowizny na rzecz miasta Bydgoszczy”. Oczywiście potrzebne są niemałe pieniądze - mówi przewodniczący Stowarzyszenia prof. Zygmunt Mackiewicz. - Poszukamy sponsorów, urządzimy zbiórkę. Rozpropagujemy wszystko m.in. poprzez baner, który wkrótce stanie w parku Kazimierza Wielkiego i będzie przedstawiał Potop. Mamy zamiar ponownie nawiązać kontakt z gotowym do pomocy Coburgiem. Ideałem byłoby odsłonić fontannę dokładnie w stulecie narodzin, czyli 23 lipca. Niestety zbieranie pieniędzy i wszystkie prace pochłoną tak wiele czasu, że ten termin staje się nierealny.

Informacje o działalności Stowarzyszenia i niezliczona ilość fotografii przedstawiających bydgoską fontannę znaleźć można na stronie internetowej www.potop.bydgoszcz.pl, którą stworzył i prowadzi Wojciech Lech, wchodzący w skład zarządu Stowarzyszenia.

Ferdinand Lepcke

urodził się w 1866 roku w Coburgu w północnej Bawarii. Mając zaledwie 27 lat został uhonorowany nagrodą państwową, a rok później medalem przyznany za osiągnięcia artystyczne. Był autorem wielu rzeźb, pomników, fontann i popiersi. Najbardziej znane „Der Bildhauer” i grupa rzeźbiarska „Wiedersehen” znajdują się w zbiorach Galerii Narodowej w Berlinie. Część prac posiada berlińska Akademia Sztuk Pięknych. Z Bydgoszczą Lepcke związany jest dzięki trzem pracom. Oprócz Potopu stworzył Łuczniczkę, będącą dziś symbolem Bydgoszczy, i „Pocałunek” znajdujący się w zbiorach Muzeum Okręgowego.

„Posągi Potopu”

Alfred Kowalkowski,
1938

Przyjdź tu w jesienną słotę - pod niebo ciężko sklepienie.
Nie kłamią wtedy tęcze: mży zimna rzeczywistość.
Bożego gniewu tchnienie gnie drzewa w śmierci stronę
i próżno skalni olbrzymi prężą mięśniów zwalistość.

I rozpacz wtedy potopem na kształty nadludzkie opada –
na twarzach zakrzepło cierpienie, a w oczach szaleje bunt.
I wyją wargi zgłodniałe, i huczy nad ziemią zagłada:
ostatni szczyt już pod wodą... Spod stopy odplywa grunt...